

ŻYCIĘ ROBOTNICZE

Tygodnik Narodowy i Niezależny.

FILIP Z KONOPI...

Gdy pod koniec sierpnia r. b. nasza sytuacja finansowo - gospodarcza poczęła się groźnie wikłać, a ze strony rządu nie było widać energicznych poczynań sanacyjnych, w społeczeństwie podniosły się głosy za koniecznością przerwania wakacji sejmowych i powołania posłów do rozważenia sytuacji oraz do obmyślenia środków zaradczych. Myśl ta nie znalazła jednak zrozumienia ani w rządzie, ani w sejmie. Sejm się nie zebrał, a po zebraniu się w początkach października (z miesięcznym opóźnieniem!)... odroczył rozważanie projektów rządowych ustaw sanacyjnych znów o cały miesiąc.

W Nr. 37 „Sprawy Robotniczej” z 13 września r. b. wyraziliśmy swój krytyczny pogląd na takie pojmowanie ze strony sejmowego uprawnień i obowiązków. M. in. zaś skrytykowaliśmy wówczas socjalistów, którzy opowiedzieli się przeciw zwołaniu sejmowego, ponieważ — jak się przyznali do tego w „Robotniku” — nie posiadali programu ratunku.

Tymczasem, jak się dziś okazuje, była to ze strony socjalistów jedynie nadmierna skromność. P. P. S. posiadała swój własny program sanacji skarbu, waluty i życia gospodarczego, tylko... narazie brakło jej widać odwagi do opublikowania tego genialnego pomysłu. Dziś jednak program ten został już opublikowany: znamy go i musimy zająć wobec niego stanowisko.

Posel Hausner zgłosił mianowicie w sejmowej komisji skarbowej wniosek o skonfiskowanie złota i klejnotów w kościołach oraz u osób i instytucji prywatnych. Złoto to miałoby pójść na wzmocnienie pokrycia walutowego i w ten sposób rozwiązać nasze trudności finansowo-gospodarcze.

P. P. S. zdębiała sama, gdy ten jej „Filipek z konopi” wyrwał się na komisji z powyższym planem. Miało to nieszczęśliwe stroniactwo dwie drogi do wyboru: albo uznać ten program za swój, i wtedy nagle wysłać kogoś do Szwecji po instrukcje i... instruktorów do przeprowadzenia tej „sanacji”, albo uznać i ogłosić, że... programu sanacji nie posiada. I tak zle — i tak... jeszcze gorzej! Więc poprostu przemilczano cały ten „wybryczek”...

A jednak godzi się o tem parę słów powiedzieć! Dlatego poprostu, aby przygwoździć nowy dowód płaskiej, nędznej i śmiesznej demagogii tego stroniactwa...

Rzecz jasna, że dla sanacji skarbu i waluty poświęcić trzeba wiele, b. wiele. Nie wydaje nam się jednak, aby można było zaczynać od poświęcenia... rozsądku. I dlatego „program” p. „Filipa” Hausnera nas nie zachwyca.

Konfiskata kosztowności może być wpływem albo nastroju patriotycznego albo manier bolszewickich. W wypadku pierwszym rozbija się o obojętność naszych „monopolistów” złota — żydów, w drugim — narazi nas w Europie na nowy osąd, że jesteśmy krajem anarchii, gwałtu i grabieży. Doświadczenie sowieckie uczy zresztą, że na tej drodze ratunku się nie osiąga: tam też konfiskowano złoto z cerkwi i szkatulek prywatnych, zamiast kopać je na Uralu lub na Syberji albo zarabiać z przemysłu i wymiany, i program ten żadnych rezultatów nie przyniósł. Conajwyżej... zdobyły klejnoty kochanki sowieckich komisarzy.

Zmysł oszczędności i ciułania, stanowiący jedynie trwały fundament bogactwa narodowego, został już zrujnowany i zabity przez różne eksprjoprjacyjne zarządzenia waloryzacyjne rządów polskich. Pepeesom widać tej dewastacji jeszcze jest za mało, postanowili tedy przelicytować wszystkich i jednym cięciem miecza roz-

ciąć spleatany węzeł naszego zagadnienia finansowego.

Nie dlatego wypowiadamy się przeciw „wnioskowi” socjalisty Hausnera, abysmy chcieli bronić czyichś bransolet lub złotych papierosnic. Ale chodzi nam o pewne zasady, z którymi tak bezceremonjalnie igrać nie wolno.

Czy p. poseł lwowski, socjalista Hausner, pomyślał choć chwilę o tem, dokąd może dojść, jeśli zacznie iść tą drogą? Czy sięgając ręką po czyjeś zegarki lub obrączki ślubne, wyobraził sobie te wszystkie możliwe przy tem nadużycia, niesprawiedliwości, gwałty, krzywdy i zatargi? Czy zestawil płynące z tej konfiskaty „korzyści” bezpośrednie z niedajacemi się obliczyć pośrednimi stratami? Czy wskazując złoto i klejnoty, świadomie ominał np. dolary spekulantów? Czy zaczynając od kruszców, nie zamysla potem sięgnąć po wkłady oszczędnościowe, skarbanki i t. d.?

Wniosek ten jest poprostu — demagogia! Jest teatralną sztuczką, przeznaczoną dla najniewybredniejszej publiczności. Zagranica może potraktować go, jako wybuch desperacji, albo jako nowy argument, przemawiający za unikaniem i omijaniem Polski. W kraju — wniosek taki ośmiesza rząd i pozwala w łatwej krytyce rozwijać się nprz. wpływem p. Korfanteo. Czy takiego posiewu chcieli socjaliści?

Nie naszą jest rzeczą zajmować się regulowaniem wewnętrznych stosunków w klubie posłów socjalistycznych. Ale tutaj chodzi o oszczędzanie kompromitacji całej lewicy. Niechajże przyjdum Z. P. P. S. pilnuje swoich Filipów, aby nie wyczyniali niewczesnych brewerji...

Mussolinizm w dziedzinie polityki pracy.

Naczelną Radą Faszystów na sesji w początkach października r. b. uchwalila nowe zasady polityki syndykalistycznej, które mają być wprowadzone w życie w całych Włoszech. Dążeniem faszystów w tej dziedzinie jest ugruntowanie pozycji faszystowskiej w zakresie stosunków pracy i kapitału. Jak wszędzie w działaniach

faszystów, tak i tutaj ujawniają się w całej rozciągłości zapędy dyktatorskie.

Wedle uchwał powyższych cały ogół robotniczy w poszczególnych dziedzinach przemysłu ma być objęty przymusowymi organizacjami zawodowymi. Przymusowość ta nie będzie się zresztą przejawiała w nakazie należenia do syndykatów, lecz jedy-

mysłowych, do banków, zaczął opływać w dostatek i pieniądze. Nazwisko jego, znane dotychczas z płomiennych manifestów, odezw i wystąpień, poczęło obecnie częściej pojawiać się w spisach przemysłowców, dyrektorów i bankierów. Przestał przychodzić na wiece zamilknął w sejmie, odsunął się od organizacji — i zaczął służyć kapitałowi!

Kapitałiści oszukiwali skarb tego państwa słowiańskiego. Syn górnika ostaniał ich swym znanem, popularnym i głośnym nazwiskiem. Mówiono naokoło, że właśnie za to miał otrzymywać wysokie i dobrze płatne stanowiska przemysłowe. Gdy brać górnicza poczęła sarkać, rozdawano niektórym górnikom zegarki, aby siedzieli cicho. Gdy zaś rząd słowiański zaczął dochodzić prawdy w zakresie nadużyć, tak się jakoś dziwnie złożyło, że właśnie w tym samym czasie syn górnika, będący dotąd w opozycji, począł ten rząd popierać. Dochodzenia skończyły się na niczem — co różni różnie tłumaczyli.

Potem syn górnika zaczął się jednak troskać o swoje nazwisko. Ponieważ opluwano go publicznie, przeto... kupił sobie jedno pismo, założył drugie, i począł się bromić. Szło to ciężko i bez powodzenia, ale szło, bo były pieniądze.

Wreszcie, aby zaokrąglić swoje interesy syn górnika kupił sobie bank! Był to bank słaby, podupadły, ale on postanowił go ratować... dla siebie i to... za rządowe pieniądze! Zażądał więc od rządu większych sum: rząd ich odmówił i bank upadł. To wprawiło syna górniczego w pasję i postanowił ten rząd obalić. Wprawił tedy w ruch swoje pisma, zmobilizował swoją partję — i dysząc zemstą, sposobił się do ataku.

Ale atak się nie udał!

Stronnictwo się wyłamało, brać robotnicza napluła dawnemu wodzowi w twarz, sejm wyśmiał prywatę nowoupieczzonego bankiera — rząd się utrzymał a syn górnika upadł...

Uczciwi odwrócili się od niego, zaś nieuczciwi kazali sobie za usługi płacić tak słono, że kiesa nie starczyła. Podniebnie zaczęta karjera poczęła szybko błędnąć.

Któż to taki?

Mah - Jong.

Piosenki aktualne.

O przesileniu, którego nie było...

(na melodję: Nie chodź, Marysiu, do dwora...)

Nie chodź, Wincenty, po sejmie,
nie chodź, Wincenty, po sejmie:
bo teczki z władzą
chłopu nie dadzą,
a, jeszcze krawat kto zdejmie!

Nie chodź, Wincenty, tą drogą,
nie chodź, Wincenty, tą drogą,
nie każdy zaraz
chce leżeć w ambaras,
a, jeszcze wyśmiać cię mogą!

Chciałeś być znowu premierem,
chciałeś być znowu premierem:
nie, tak to łatwo
szyc jedwab... dratwa,
i nie być tylko... zonglerem!

I na Krakowskim we dworze,
i na Krakowskim we dworze

wójt nie zasiądzie
na autej grzędzie...

Niech lepiej sieje i orze!...

Aco.

Bajeczka.

Ze zmuszony do władzy, niewygodnie siedział, żalował ktoś Grabskiego!... Ten zaś odpowiedział: „Fantazja po błękitach, mój drogi nie lataj; może chciał, ale nie mógł zastąpić mnie Rataj!”

Aco.

Słowo Redaktora.

Co innego mówią, gdy są sami...

Oficjalni przedstawiciele kapitalizmu, walcząc przeciw zdobyciom klas pracujących, chwytają się różnych metod. Bądź przeprowadzają mozolne obliczenia „nadmiernych” rzekomo obciążeń produkcji w postaci ubezpieczeń i osmiogodzinnego dnia pracy jakoteż urlopów, bądź wskazują na lepsze jakoby — pod tym względem! — położenie kapitału zagranicą, bądź próbują pogroźki bezrobocia. Znamy te sposoby, bo nie od dziś spotykamy się z nimi w codziennych walkach i zmaganiach się obozu pracy z obozem kapitału. Ale obok tych wszystkich „argumentów” rzekomo „rzeczowych”, rozbijanych w dyskusjach i polemikach przez organizacje robotnicze bez żadnego trudu, często spotykamy się z innym jeszcze „argumentem”, wysuwany przez adwokatów kapitalizmu: jest to rozsiewanie przez nich wieści, że podobno „w cztery oczy”, w rozmowach poufnych robotnicy i ich przywódcy okazują dla podszeptów kapitalizmu więcej „zrozumienia” (!) i że wówczas nie występują tak wrogo przeciw propozycjom zniesienia lub choćby zawieszenia tej lub owej części praw socjalno - ekonomicznych robotnika.

Ostatnio „argumencik” ten wywłócił na ostatnim posiedzeniu Tymcz. Rady Gospodarczej złotousty i „idealistyczny” adwokat Lewiatana, poseł A. Wierzbicki. Oświadczył on, że znaczna redukcja świadczeń socjalnych w Polsce jest konieczna (!), i że przeświadczeni są o tem sami nawet przywódcy robotników, którzy w rozmowach prywatnych wyrażają „zgode” na żądania kapitalistów — i boją się tylko powiedzieć to głośno kierowanym przez nich masom robotniczym. W odpowiedzi na to „wystąpienie” poseł N. P. R., A. Chądzyński, zapytał poprostu tylko, którzy to są przywódcy robotniczy, którzy mają takie podwójne oblicza: jedno na wiece robotnicze, a drugie — na poufne rozmowy z kapitalistami. Poseł Wierzbicki odpowiedzi nie dał! Nie dlatego pewnie, aby wogóle mówić nieprawdę: ale się poprostu bał o tych swoich cichych „sprzymierzeńców”, aby ich przez zdekonspirowanie nie utracić w oczach mas robotniczych. Poseł Chądzyński przygwoździł tedy całą „sztuczkę” bardzo radykalnie i bardzo dobitnie.

Ale przypuśćmy nawet, że tu i owdzie robotnik fabryczny, przyparty do muru przez swego chlebobawcę, wyrazi „zgode” na kapitalistyczny program samosądu nad ustawodawstwem robotniczym. Cóż z tego wynika?

Wyobraźmy sobie taką scenę. Przez las idzie wędrowiec; wypada z zarośli opryszek i przystawiając mu lufę rewolweru do skroni, powiada: „Oddawaj pieniądze —

i oświadczyć, że czynisz to dobrowolnie, bo w przeciwnym razie — jeszcze cię zastrzelę!” Czyż sterroryzowany wędrowiec będzie się wahał? Nie — on odda pieniądze, i — ratując życie — złoży opryszkowi żądane śmieszne i nieważne oświadczenie. Czyż jednak będzie ono wynikiem jego wolnej woli, jego przekonania, jego upodobań?

Gdy dyrektor pyta przeciętnego robotnika o pogląd na lewiatański program sanacji gospodarczej, odpowiedź składa się z dwóch czynników: przewaga intelektualna przeciętnego dyrektora nad przeciętnym robotnikiem — i świadomość losu w razie zaprzeczenia. Często w „miej” rozmowie w portjerni fabrycznej lub przy warsztacie czai się groźba... redukcji lub wogóle: niełaski pracodawcy. Tutaj nie dwaj równie niezależni rozmawiają ze sobą, tutaj nie istnieje po stronie robotnika zupełna swoboda i wolność przekonania. Gdy kapitalista pyta, to jednocześnie narzuca prawie gotową odpowiedź. Ta odpowiedź zazwyczaj wypada po myśli kapitalisty, ale ona nie jest odzwierciedleniem poglądów zależnego odeń w tej chwili proletariusza. Powoływanie się na takie opinie w Sejmie lub na Radzie Gospodarczej jest komedią i niczem więcej.

Demokracja zna psychiczne podłoże tych sztuczek. I dlatego to walczyła o tajne prawo wyborcze, o niezależność organizacji robotniczych; dlatego to stworzyła instytucję umowy cennikowej zbiorowej, a prawa robotnicze w fabryce gruntuje nie na liberalistycznej „wolnej” (dla kapitalisty!) umowie, jeno na ustawie sejmowej. Tajne wybory uniezależniają od nacisku i wpływu przełożonych; umowa, zawierana przez związek, usuwa t. zw. dobrowolną umowę, która w 95 proc. byłaby... dyktandem przemysłowca!

Ot, co jest!

I dlatego to nie bierzemy na serjo argumentu p. posła Wierzbickiego, gdy oświadcza, że robotnicy co innego mówią, gdy rozmawiają z przemysłowcami bez świadków i bez swoich przywódców. A już doskonale zrobił poseł Chądzyński, gdy poprostu zapytał, kto są ci „robotnicy” i ci „przywódcy”?

Nie tam trzeba szukać opinii robotniczej!

Kronika Robotnicza.

Z. Z. P. w sprawie reformy rolnej.

Wobec rozsiewanych wieści, jakoby Z. Z. P. upoważniła osoby poza związkami Z. Z. P. stojące do akcji przeciw reformie rolnej, Rada Z. Z. P. na swem posiedzeniu dnia 26.10.25 r. stwierdza — iż Zjednoczenie Zawod. Polskie nie upoważniło dotychczas nikogo do wystąpienia w imieniu jego przeciw reformie rolnej i używających firmy Z. Z. P. do jakichkolwiek akcji, bez zezwolenia najwyższych władz Z. Z. P. — ści-gać będzie na drodze prawa.

Rada Z. Z. P. stwierdza równocześnie, że jakkolwiek wszystkie Związki należące do Z. Z. P. są w zasadzie za reformą rolną, to jednakże za obecną ustawą z poprawkami do tej reformy rolnej — nie mogą się oświadczyć, bo krzywdzi ona w największej mierze robotników spracowanych na tej roli.

Sekretariat Rady Z. Z. P.

Z robotnika do rzemieślnika

(Rady na brak pracy)

II

Są u nas w kraju liczne miejscowości, gdzie od dawnych lat uprawiane są różne gałęzie przemysłu domowego - garncarstwo, koszykarstwo, tkactwo, kilimkarstwo, kusmierstwo, bednarstwo-niestety jednak ten przemysł domowy nie przynosi ludności istotnej korzyści, gdyż wytwórcy są zazwyczaj ekonomicznie słabi wyzyskiwani przez handlarzy, są więc wyrobnikami u swych nakładców,

Dla tego też zorganizowanie odpowiedniej wytwórczości to wielkie pole dla spółdzielczej pracy, drobny rękodzielnik to pewny klient, potrafi cenić grosz zdobyty ciężką pracą, potrafi więc oszczędzać i za pożyczony pieniądz w terminach płacić,

Wszystko to utrwała nas w przekonaniu, że przy świadomej pracy dzisiejszych robotników bezrobotnych w instytucjach spółdzielczych, przy zrozumieniu przez nich samych dobroczynnych skutków takiej pracy, gdzie solidarność, czyli wzajemna pomoc przy osiąganiu wspólnem rezultatu pracy-jest jednym sposobem wybrnięcia z obecnej bez nadziei na przyszłość sytuacji - utworzenie spółdzielni rękodzielniczej u nas jest sprawą palącą, odkładanie której sprowadza coraz większą nędzę w szeregi robotnicze.

Nie ludźmy się, wszystkie fabryki nie prędko ruszą, albo większość nie ruszy wcale. Muszą więc robotnicy pomyśleć o jutrze, o jutrze swem i swych dzieci.

Stwórzmy spółdzielnię rzemieślniczą, która by wzięła za zadanie przede wszystkim finansowanie wytwórczych warsztatów członkowskich i tworzenie takich zakładów dla członków.

Kapitał udziałowy składałby się ratami i udział 50 złotych, wpłacany miesięcznie po 5 złotych będzie dostępny dla każdego, nawet dla bezrobotnego.

Zaoszczędzenie 1/2 paczki papierosów dziennie stworzy potrzebny udział w spółdzielni.

Pamiętajmy, że pierwszą kooperatywę czyli spółdzielnię stworzyli robotnicy angielscy, a doprowadzili do najwyższych rozmiarów.

Nie zrażajmy się trudnościami, początki zawsze muszą być niełatwe, miejmy silną wolę i chęć do wytrwania, a szukając dróg do podźwignięcia się z niedoli z sakasnymi rękoma stanmy do pracy.

Jeszcze jest jedna nieodzowna konieczność-to dobór odpowiednich ludzi.

Do spółdzielni muszą wejść ludzie czysti jak kryształ, twardzi jak żelazo, a obdarzeni zaufaniem dokonają poważnego przeobrażenia, stworzą z najmitów ludzi samodzielnych, fachowców, mogących stawiać czoło przeciwnościom łatwiej niż ci, którzy tej samodzielności nie posiadają.

Życie powinno nauczyć...

Afera szpiegowska w Białymstoku jakoś niczego nas dotychczas nie nauczyła.

Oficerowie rosyjscy zajmują wybitniejsze stanowiska, gdy naszych obywateli redukuje się z dnia na dzień. Zdawałoby się, że Ministerstwo Kolei powinno przeprowadzić ścisłą kontrolę na wybitniejszych stanowiskach i zwolnić niepewne żywioły rosyjskie, tolerowane nie tylko przez p. Landsberga lecz i jego następcę.

Kiedy posłowie klubu N. P. R. jeszcze w 1921 r. występowali wrogo przeciwko Landsbergowi, to posłowie z 8-ki tego szkodnika państwowego bronili.

Kiedy toczyła się sprawa w sądzie Okręgowym w Białymstoku, Dzien. Białostockiego z Landsbergiem, świadkowie świadczyli, że działalność Landsberga jest szkodą dla Państwa, wtedy obrońca p. Landsberga adwokat Sławiński wskazywał na świadków, że to są ludzie nieinteligentni, a jednego nawet zasłużonego działacza robotniczego p. Minkiewicza nazwał bolszewikiem, którego zeznania nie powinny być brane przez sąd pod uwagę.

Za nieprzychylnie zeznania w sądzie poplecznicy Landsberga maltretują p. Minkiewicza, ciągną go z jednej stacji na drugą, degradują go, obcinają pobory—po to aby zmusić go do porzucenia służby na kolei.

Jak teraz wyglądają ci co bronili p. Landsberga, niedawno p. adwokat Sławiński darował winę i karę redaktorowi Lubkiewiczowi, czuł widac w swej duszy niepokój, krzywdę wyrządzoną niesprawiedliwością do której sam się przyczynił, świadków oczerniając i źle przed sądem ich zeznania tłumacząc.

Dopóki czas warto o oczyszczeniu stajni landsbergowskiej pomyśleć p. Minister Tyszka winien skrupulatnie spisy urzędników przejrzeć i przez sita wydziału bezpieczeństwa przepuścić.

Czas przecież, aby naczelnikami stacji granicznych nie byli moskale, ożenieni z niemkami (np. st. Grajewo).

Możeby i inni pp. Ministrowie zajrzeli do swych urzędów II i I in-

stancji, może i jeszcze ktoś się znajdzie, któryby miejsce ustąpił naszemu obywatelowi bezrobotnemu, a przecież takich niebrak.

„Życie Robotnicze,, stale będzie o niewłaściwych ludziach na niewłaściwych stanowiskach pisać, a jeżeli i to nie pomoże, to proponuje inne środki, aby zabezpieczyć nasze życie państwowe od szpiegli.

Kolejarz z Wilna.

Z Chorej Kasy.

Poczynania Zarządu naszej Kasy Chorych - pomimo buńczucznych zapowiedzi ulepszenia gospodarki, sanacji finansowej i t. p. nie idą tak gładko i łatwo.

Aby reorganizować trzeba mieć poczucie odpowiedzialności za czyny. A jednego i drugiego Zarządowi Kasy brak, brak elementarnej podstawowej wiedzy.

Trudno wymagać tej wiedzy od p. przewodniczącego, może dobrego felczera i jeszcze lepszego urzędnika, lecz do kierowniczego stanowiska to trzeba jeszcze czegoś więcej, aniżeli dobrych chęci. Na przykład:

Błędne stanowisko zajął Zarząd wobec lekarzy kontraktowych idąc na rękę i za wskazówkami Związku lekarzy przez ich narzędzie dr. Lewitta.

Karygodne wprost ze względów polityki kasowej w znaczeniu najszerszym jest podrywanie ważności umów zawartych z lekarzami kontraktowymi, szkodliwe zaś wymuszanie na pracownikach zrzeczenia przywilejów gwarantowanych im nominacyjnymi aktami, wydanymi na podstawie legalnych zarządzeń poprzedniego Zarządu-Komisarza.

Tym razem chodzi nam przedstawić członkom Kasy bezstronnie stanowisko lekarzy kontraktowych.

Czy Zarząd Kasy Chorych stanął wobec nich na wysokości zadania, interesów instytucji robotniczej, czy wyzyskał jak pracę dla dobra instytucji, czy też naraził na zbędne wydatki.

Same fakty niech mówią za siebie:

1) Przy likwidacji strejku w listopadzie r.z. Dr. Lewitt dał bezprawne zobowiązanie Związkowi Lekarzy niezatrudniania lekarzy kontraktowych. Podał to do wiadomości tut. Dziennik Białost. pismo stojące na usługach Zw. lekarzy.

2) Już następnego dnia po podjęciu pracy strejkujących, oświadczył lekarzom kontr. że pracy dla nich niema, niednakże żadanego przez nich pisemnego zerwania umowy odmówił.

3) Ogłaszając dwukrotnie godziny przyjęć lekarzy kasowych pomi-

ska mówiła prawdę, że delegat „łapowę” wziął, że popełnił w ten sposób wymuszenie i szantaż, Lipska zwolniona — Kurek, a z nim czerwony związek skompromitowani.

A może chcecie coś więcej?

No, to zapytajcie garbarzy, jak to było, gdy pepeesowcy popierali opanowanych przez siebie czeladników, a robotników garbarskich nie tylko zdradzili przy umowie cennikowej, ale jeszcze rewolwerami do posłuchu zmuszali. Mielśmy w tej sprawie w rękach rozpaczliwy list tych maltretowanych biedaków do... Klubu Posłów Socjalistycznych, który pozostał głosem wołającego na puszczy. „Tow.” Macanek rychło

wymacał i przemacał skargę i łeb jej ukreślił.

Podsumujcie sobie, czytelnicy, te „kwiatuszki”: w piekarni kolbą rewolweru wypędza się niemiłych współpracowników na głód i nędzę, jak ongiś szlachcic parobka, posadami handluje się za grube pieniądze, wyciskane z krwawicy robotniczej, popiera się tylko tych, którzy sypią pieniędzmi na libacje i popijania... Rachunki ze składek robotniczych odbiera chyba tylko Pan Bóg, bo robotnik tylko musi płacić i... milczeć.

To są pepeesowcy od strony podszewki; to są czerwoni bez maski; to są opiekunowie robotnika przyłapani znienacka!

Wstyd! Wstyd i kompromitacja!

Secesja w Związkach Chrześcijańskich.

Pan milioner Korfanty powołał do życia na Śląsku tak zwane związki chrześcijańskie dlatego, aby móżdż maskować swą nad wyraz szkodliwą politykę wyzysku warunków pracy i płacy robotnika. Narazie skleił dwa związki chrześcijańskie: dla górników i metalowców, któreby już dawno zasnęły snem sprawiedliwych, gdyby Korfanty je swem workiem od tego nie odwoził. To też światlejszym członkom polityka pięści Korfantego w tych związkach już oddawna się nie podobała, co było powodem secesji. Urzędników mianował i utrzymywał Korfanty, gdyż kasy były próżne.

Walne zebranie tych „Związków” Korfantego wybrało p. Gawliczka prezesem Związku górników. Niestety Korfanty nie mógł znieść autonomii związku górników i metalowców i autonomicznie wybranych prezesów, gdyż to było tamą dla wtrącenia nosa Korfantego do związków. Narzucił więc tym związkom jakiś tam kartel, a na czele kartelu postawił wiernego sługę p. Malendę i swego przybocznego sekretarza p. Lewandowicza, przezwanego Lewatywiczem.

Następnie wypowiedzenie się Korfantego na wieczorze „dyskusyjnym”, dnia 3-go października w Katowicach, przeciw istnieniu Kas Chorych, Spółki Brackiej i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zdarło bielmo z ocz „całkowicie mu oddanych” owieczek.

Gdy się pp. Gawliczek i Zawada oparli zamiarom Korfantego, tenże obciął im pensje aż o 80 zł. na miesiąc i wylał z „Polonii”. Zawada wrócił do kopalni.

To jest powodem II secesji w tych „żółtych” chrześcijańskich związkach.

W nr. 251 „Gońca Śląskiego” z dn. 25 października delegaci 6-ej filji „związku metalowców chrześcijańskich” i 10-ej filji „związku górników chrześcijańskich” takie prawią p. Korfantemu morały:

„Niech żyje niezależność związków chrześcijańskich! Precz z tyrańskim butem Korfantego w piersi chrześcijańskich Związków! Precz z Malendą! Precz z Lewatywiczem! Żądamy szanowania woli ogółu Związkowców! Żądamy powrotu Kolegi Zawady na swe stanowisko! Zagrzewamy p. Gawliczkę do wytrwania! Precz ze służalcami żydowsko-niemieckimi! Niech żyje ideologia Związków chrześcijańskich! Czekać na hasło do walki! Podporządkować się odezwie, która w najbliższym czasie będzie wydana!

Żydowsko - niemiecko - kapitalistyczne pijawki, precz z naszego zdrowego ciała! Precz z gangreną moralną, jaka rozkłada nasze Związki chrześcijańskie”.

Dość silników, — ani słowa. Korfanty wprowadził „gangrenę”, starając się rozbić prawdziwy ruch narodowo-chrześcijański Z. Z. P., jako zaporę stojącą mu na drodze do wyzysku robotnika. Z tej „gangreny” stworzył „żółte związki chadeckie” poto, aby je swą „gangreną” zadusić. Grupki tych nieszczęśliwców pragną się teraz z tej „gangreny” oczyścić i odważyły się tak głośno do społeczeństwa odezwać, że słyszy ich cała Polska, która jako matka robotników mówi im: „kaj żeście tam wleźli”. Ale to nieszkodzi, gdy mądrym się staje Polak robotnik choć dopiero po szkodzi. A wielką szkodę wyrządził Korfanty wszystkim polskim robotnikom w Polsce, usiłując rozbić Z. Z. P. Przyczynił się on do powstania antagonizmów w masie polskich robotników i przez to do odzicia niemieckich związków, ochrzczonych mianem „Wolne Związki w Polsce” i do wzmocnienia się komunistów w Polsce. Secesjonisci atoli, chcąc się przysłużyć dobrej sprawie robotniczej w Polsce winni powrócić do Z. Z. P., albowiem tego wymaga dobro szerokich mas polskich robotników.

P. P. S. za rewizją granic Polski?

W niedawno umieszczonym artykule p. t. „Prawdziwe oblicze P. P. S.” omówiliśmy na podstawie faktów, podanych przez pisemko „Socjalista” (organ niezależnej socjalistycznej partii pracy) z przebiegu drugiego kongresu Socjalistycznej Międzynarodówki — obłudne stanowisko P. P. S., która w Sejmie polskim przez usta posła Liebermana składa patriotyczne deklaracje

o konieczności obrony Państwa wobec wrogich ataków, a w Marsylii na Kongresie II Międzynarodówki tego wszystkiego wypiera się przez usta drugiego przewodcy posła Diamanda.

Dzisiaj musimy poruszyć sprawę, która wywołuje w nas — a przypuszczalnie i w całej opinii polskiej — zdumienie odnośnie do metod tej podwójnej polityki, jaką pro-

wadzi nasza P. P. S. Oto z tego samego „Socjalisty” (Nr. 10 z 18-go października 1925 r. str. 6-ta) dowiadujemy się o niesłychanym oświadczeniu jednego z przewodców P. P. S. posła Niedziałkowskiego, złożonym na temże samym Kongresie II Międzynarodówki. Na Kongresie tym przemawiał przedstawiciel niezależnych socjalistów w Polsce warszawski żydek Dr. Kruk, który bez żadnych obłonek wypowiedział się za rewizją traktatów pokojowych oczywiście w duchu żądań towarzyszy niemieckich, t. j. w najczulszym dla Polski punkcie odebrania nam Górnego Śląska i północnego Pomorza. Tow. Kruk nie omieszkał oczywiście w przemówieniu swoim zaatakować „towarzyszy” z P. P. S., za ich rzekomy nacjonalizm i oskarżyć ich przed międzynarodowym trybunałem socjalistycznym.

Tow. Kurkowi odpowiadał tow. Niedziałkowski broniąc gorąco polityki P. P. S. i jej czysto socjalistycznego charakteru. W tej „obronie” tow. Niedziałkowski tak się zagalopował, że złożył imieniem P. P. S. oświadczenie, iż P. P. S. już od wielu lat jest za rewizją granic!...

Podajemy tę niebywałą wiadomość na odpowiedzialność organu niezależnych socjalistów, którzy razem z P. P. S. należą do II Międzynarodówki i razem radzili dwa miesiące temu w Marsylii nad różnemi sprawami żywo obchodzącemi Polskę. P. P. S. w ostatnich szczególnie czasach przyzwyczała nas do takich krańcowych objawów swej podwójnej demagogii, że wiele się po niej możemy spodziewać. Ale nie możemy uwierzyć w to, aby partja mieniąca się polską mogła lekkomyślnie dla celów gry politycznej w socjalistycznej Międzynarodówce składać oświadczenia godzące w najżywniejsze interesy Polski i idące na rękę naszym śmiertelnym wrogom, wyciągającym swe dłonie po polski Śląsk i Kaszuby.

Wiadomość ta jest tak potworna, iż musimy się domagać wyraźnego i publicznego oświadczenia P. P. S. co do jej stanowiska w kwestji rewizji granic Polski.

St. Bicz.

Tydzień polityczny.

— **Wojna Grecji przeciw Bułgarii.** Zuchwała napaść Grecji na Bułgarię postawiła Bałkany w obliczu nowego niebezpieczeństwa wojny. Wojska greckie, pchnięte rozkazem dyktatora Grecji, gen. Pangalosa, wdarły się od południowego zachodu na terytorjum Bułgarii, wysuwając jako pretekst konieczność zgńębienia gniazd ruchu irredentystycznego t. zw. komitadżich. Skrepowana przepisami traktatu z roku 1919 Bułgaria nie mogła dokonać mobilizacji, przeto odwołała się do Ligi Narodów z prośbą o interwencję, nakazaną przez art. 19 statutu Ligi. W dniu 26 b. m. zebrała się w Paryżu Rada Ligi, która aż do tej chwili nie zdobyła się na żadne energiczne i skuteczne zarządzenia. Wezwanie Sekretarjatu Ligi o przerwanie działań wojennych na razie nie odniosło skutku. Obrady w Paryżu z udziałem delegatów Bułgarii i Grecji toczą się dalej. Przewodniczy na obradach Briand.

— **Marokko.** Okres deszczów spowodował przerwę w działaniach wojennych

na marokańskim teatrze wojny. Ofenzywa ostatnich tygodni, przeprowadzona przez wojska francuskie i zwłaszcza hiszpańskie nie zdołała złamać oporu riffenów. Obie strony przystąpiły do umacniania się na zajętych pozycjach, oczekując dogodniejszych warunków atmosferycznych. A Europa patrzy na te od roku prawie trwające zapasy, i nie znajduje sposobu skutecznej interwencji. Budujący przyczynę do teorii pacyfizmu światowego.

— **Sprawa optantów.** Rząd polski postanowił od dnia 1 listopada r. b. wstrzymać przymusowe wysiedlanie optantów niemieckich. Optanci niewysiedleni będą traktowani tak, jak obywatele niemieccy, ponieważ przez wykonanie prawa wyboru rzekli się oni i tem samem utracili przynależność państwową polską. Jest to także wynik układów locarneńskich, oraz dalsze ustępstwo Polski przy rokowaniach o traktat handlowy polsko-niemiecki. Ma to jednak być tylko odroczenie czasowe.

— **Co oni tam musieli nałgać.** Ambasador niemiecki w Paryżu wręczył rządowi francuskiemu notę niemiecką, zawiadamiającą na tej drodze Francję, co Niemcy zrobili w zakresie rozbrojenia. Nota wskazuje, że rząd niemiecki doszedł do „maximum”(?) rezultatów w tej dziedzinie i jego zdaniem wykonał wszystkie polecenia Rady Ambasadorów. Może istotnie znajdują naiwnych, którzy uwierzą...

— **Nawet Papież pożyczka...** Jak donoszą depesze, Stolica Apostolska prowadzi układy z dwoma bankami amerykańskimi o pożyczkę w wysokości półtora miliona dolarów na cele kupna nowych gmachów dla kongregacji rzymskich oraz na spłacenie innych zobowiązań Watykanu. *Signum temporis!*...

— **W Chinach znowu bałagan...** Wybuchła tam znowu wojna domowa. Generał Czang opanował Mandzurję i ogłosił się cesarzem Chin. Generał Wu-Pei-Fu ogarnął prowincje centralne i szykuje się do oporu. W związku z tem konferencja taryfowa, która miała się odbyć w Pekinie, zostanie prawdopodobnie odwołana.

— **Krótko i węzłowato!** Z polecenia moskiewskiej Czeki (obecnie t. zw. G. P. U.) został rozstrzelany były przedstawiciel handlowy sowiecki w Londynie, Kwiatkowski. Był on oskarżony o nadużycia. Za dużo widać brał...

— **Przesilenie gabinetowe we Francji.** W związku z niepowodzeniami akcji francuskiego ministra skarbu, p. Caillaux (Kajjo), co do planu spłaty długów francuskich wobec Ameryki, gabinet p. Painlevé podał się do dymisji, która została przyjęta. Istnieje przypuszczenie, że nowa misja utworzenia rządu powierzona zostanie również p. Painlevé, który jednak będzie musiał tękę skarbu powierzyć innemu politykowi.

Z KRAJU.

OSTROWIEC.

W Ostrowcu nad Kamienną w pierwszych miesiącach roku bieżącego, została założona Czytelnia i Biblioteka pracowników przy Zakładach Ostrowieckich.

Przy założeniu były często prowadzone poważne dyskusje przez niektórych endeków, na temat nie wprowadzania polityki.

A dziś przy współudziale p. Szemiotha, sekretarza Związku Ludowo Narodowego, urządza się w czytelni wiece i odczyty o charakterze politycznym.

Członkowie czytelni winni zaprotestować przeciw temu, ponieważ przy zakładaniu czytelni była wszelka polityka wykluczona.

Czas wielki aby robotnicy i inteligencja Zakładów Ostrowieckich zrozumiała dokąd ta robota planowa endecka zmierza.

Mamy dowody w przemówieniach p. Szemiotha, organizatora Z. L. N. Głosi on, że w Polsce bardzo dobrze powodzi się robotnikowi, który jada biały chleb, ubiera się nad stan, a pracę zawsze może mieć, gdy zechce pracować (!!!).

Lecz o tem nie wspomina sekretarz N. Decji, że około dwustu tysięcy robotników jest bez pracy, że robotnik gnije w suternach i dusi się na poddaszach, że w Zakł. Ostrowieckich robotnik zwykły placowy jada pieczone kartofle, bo przy takich zarobkach nie starcza mu na czarny kawałek chleba.

Na wiecach swych wywodzi, że robotnik winien iść wspólnie z kapitalistą, gdyż hasłem wszystkich jest Bóg i Ojczyzna, a o dobro kraju więcej dba kapitalista aniżeli robotnik. Tylko p. Szemioth nie mówi o tem, że gdy chodziło o obronę kraju przed najazdem bolszewickim, to kapitaliści zmykali zagranicę ze swemi dolarami, nie dbając o wspólnotę z robotnikiem, ani o Boga, ani o Ojczyznę.

A gdy powrócił żołnierz zmordowany, wycieńczony po odparciu wroga i poszedł prosić o pracę, to się go pytano, czy nie jest bolszewikiem, lub też mówiono mu: „niech wam dadzą ci robotę, którzy wymyślili ośm godzin pracy i urlopy”.

Na urządzonych tego rodzaju odczytach i wiecach, zabiera też głos niejaki p. S. który łączy w różny sposób na korzyść endeckiej. A uważając się za człowieka inteligentnego, wyraża się nader przyzwoicie. Takie wyrazy jak krowa, byk i t. p. ciągle mu z ust wychodzą, co przystoi tylko pastuchom za bydłem. (A może wkiedy pasał i nie odzwyczyił się jeszcze. A czas by było)!

W dodatku oświadcza, że znajduje się w Ostrowcu głupie stronnictwo N. P. R., które podczas wyborów do Sejmu stawiało jako kandydata na posła W. E. Ewerta.

Lecz sam nie widzi, że jest na tyle głupim, iż dał się tak usidlać endeckiej i pozwolił sobie tak kierować jak ciele, które żyd prowadzi na rzeź.

Panie S.! Brednie takie nie znajdują odgłosu, bo robotnik wie doskonale, do czego zmierzacie.

Enperowiec.

PIOTRKÓW.

Jak już pisaliśmy, w miarę zbliżania się u nas dnia wyborów do Rady Miejskiej zaczyna się coraz większy ruch przedwyborczy. Dnia 18 b. m. Nar. Par. Rob. zorganizowała wiec. Już o godzinie 11 rano sala była wypełniona po brzegi. Zagajenia dokonał kol. Majdecki powołując na przewodniczącego kol. Drozdka, do stołu prezydjalnego zasiedli kol. kol.: Kotoski, Tajchman oraz Świdorski. Jako pierwszy mówca wystąpił kol. Kurek, który referował sprawę podatku mieszkaniowego i sprawę automatycznego podwyższania komornego, następnie przeszedł mówca do sprawy wyborów do Rady Miejskiej i wskazał zebrany jak ważne są obecne wybory do Rady Miejskiej. Referat został wysłuchany przez zebra-

nych w skupieniu, a rześiste oklaski były odpowiedzią słuchaczy, poczem zabrał głos kol. Ciszewski.

Na zapytanie przewodniczącego, czy zechciałby kto zabrać głos z przeciwnego obozu zgłosił się tow. Szmit z pepesu i zaczął się żalić, że kol. Kurek tak bardzo krytykuje P. P. S., a czy zarzuty te są prawdziwe czy nie, nie wie, gdyż był całe lato na kuracji w Zakopanem, przeto nie wie co się tu działo, dalej zarzucał nam, że my rzekomo idziemy z burżuazją i wiele innych starych frazesów. Cięta odpowiedź towarzyszo wi dał kol. Kurek i zaznaczył, że „jeśli chcecie nam zarzucać rzekome przymierze z burżuazją, to nie zapominajcie o swem przymierzu z burżuazją jak to miało miejsce w Łodzi, gdzieście przecież się sprzymierzyli z fabrykantami i podczas wyborów przewodniczącego Zarządu Kasy Chorych przeprowadziliście głosami fabrykantów swego tow. Kałużyńskiego, chociaż jako drugi kandydat był nasz kol. Kaźmierczak. A sprzedanie metalowców w Warszawie za 10%!

Ta cięta odprawa nie podobała się gromadce pijanych szklarzy z huty Hortensja oczywista ppsowcom, którzy na zakończenie wiecu po przegłosowaniu rezolucji zaczęli pijackimi głosami śpiewać „czerwony sztandar” starając się chociażby w końcu zakłucić spokój, co wywołało niesmak wśród zebranych.

Zebrani na wiecu Nar. Par. Robotn. w dniu 18.X. b. r. po wysłuchaniu przemówień uchwalili rezolucję treści następującej:

„Zważywszy, że obecny stan bezrobocia w przemyśle pozbawił szerokie masy robotnicze zarobków, że klasa robotnicza przez to samo została pozbawiona środków do życia, że masy robotnicze zostały wtrącone na dno skrajnej nędzy, że nakładanie świadczeń na robotników w postaci podatków państwowego oraz mieszkaniowego tę nędze potęguje, żądamy zniesienia wszelkich świadczeń oraz wstrzymania automatycznego wzrostu komornego.”

„Zważywszy, że obecne wybory mają szczególne znaczenie dla klasy robotniczej, zebrani wzywają całą klasę robotniczą do solidarnego głosowania na listę robotniczą.”

„Zakładamy protest przeciw pominięciu przedstawicieli robotników w Głównym Komitecie Wyborczym.”

Powyższe rezolucje zostały uchwalone jednogłośnie. Zaznaczyć należy, że grupka socjalistów za tą rezolucją nie głosowała, gdyż widocznie socjaliści uważają, że robotnik może płacić podatki.

Snop.

U W A G I.

Historje obyczajowe w obrazkach.

Był sobie raz syn górnika. Było to w jednym z krajów słowiańskich. Ten syn górnicy wybił się na wysokie stanowiska: bywał wysokim ministrem, bywał przedstawicielem ludu górniczego, bywał nawet wodzem ludu w chwilach jego krwawych walk wyzwolenicznych. Imię jego powtarzano pod strzechami górniczymi ze czcią i zaufaniem. Wierzono, że syn górnika będzie zawsze obrońcą braci robotniczej.

Ale te złudzenia nie trwały długo. Syn górnicy pokumał się z wielkim kapitałem wroga, tego wroga, którego pobiła brać górnicy. Powychodził do różnych spółek prze-

net i oszczędzili w ten sposób światu widowiska Polski bezrządnej, Polski rozdartej i skłóconych partji, Polski zanarchizowanej i rzucającej swój los na fale zacieklej pogoni chłopca za władzą. Ale co dalej?

Przemier Grabski zawisnął obecnie między prawicą a lewicą. Opieranie się równocześnie na lewicowych stronnictwach robotniczych i prawicowych stronnictwach Z. L. N., obszarników i rozdartej od wewnątrz Chadecji nie może trwać długo. Gdy równocześnie poseł Chadziński i poseł Zuławski żądają nietykalności ustawodawstwa robotniczego, a poseł Głabiński żąda energicznej rewizji i redukcji wszelkich świadczeń socjalnych — to niema i nie może być rządu, któryby równocześnie oba te postulaty zrealizował. I w tej sytuacji nie da sobie na dłuższą metę rady także rząd Wł. Grabskiego.

Musi nadejść czas — a prawdopodobnie nie jest ten dzień zbyt odległy — gdy albo lewica robotnicza zarzuci rządowi łamanie praw robotniczych, albo prawica obszarnicza — kapitalistyczna zaatakuje znów ten rząd za niewykonywanie jej antyrobotniczych postulatów. Los rządu stanie znów pod znakiem zapytania — i znów pocnie się mozolnie kleić

grożąca nam od dłuższego czasu większość prawicowo - centrowo - żydowska,

mająca teoretyczną większość 54 głosów, a więc mająca możność wytworzenia swojego, czysto reakcyjnego rządu.

Lewica w obecnym Sejmie nie ma na to rady. Nawet gdyby chciała zjednać sobie zaszachowanego obecnie niewyraźnymi losami reformy rolnej Witos, to z całą pewnością Witos skorzysta z pomocy lewicy przy zdobywaniu reformy rolnej, a na drugi dzień po jej uchwaleniu —

powróci do obozu Paktu Lanckorońskiego, do swoich dawnych wspólników z roku 1923. Taksamo będzie z Chadecją, która jeśli nawet wyrwie się z pod kierownictwa zonglera politycznego, Korfatego, to wpadnie natychmiast

pod czarne skrzydła sutanny ks. bankiera Adamskiego —

i także dla lewicy nie będzie do pozyskania.

A tymczasem kraj do dziś przeklina haniebne wspomnienia rządów centro-prawu z Witosem na czele —

i nie chce ponownej ryzykownej próby w tym kierunku. Kraj nie wierzy w ten Sejm obecny, nie ufa jego zmysłowi politycznemu; w życiu i opinji społeczeństwa dawno został przekreślony ten układ sił politycznych, który ongiś — w roku 1922 — dał ten obecny nieszczęsny skład Sejmu wraz z jego niemocą i wewnętrzną anarchją.

I tutaj dochodzimy do twierdzenia, że dalej gwałcić tej opinji publicznej przez zażeranie się w ciągłych walkach obecnych klubów sejmowych

już nie wolno.

Między Sejmem obecnym a społeczeństwem historia trzech lat ubiegłych wykopała niezgłębioną przepaść i Sejm obecny obcy jest społeczeństwu.

Tolerowanie obecnego Sejmu przy ul. Wiejskiej grozi poderwaniem wiary społeczeństwa do instytucji parlamentu wogóle. Kraj przyzwyczajony do ignorowania reprezentacji narodowej, kraj traci wiarę w walory ustroju demokratyczno - parlamentarnego, kraj zaczyna na Sejm wogóle patrzeć wrogo, jako na

siedlisko kłótni i zwady partyjnej.

W tych warunkach szerzy się z jednej strony propaganda komunizmu z jego hasłem dyktatury proletariatu, z drugiej strony wzrasta propaganda monarchiczno-mussolinistyczna. Obie mogą wtrącić kraj w zamęt walk wewnętrznych, ale nie mogą dać mu rządu, spokoju i warunków twórczej pracy konstruktywnej.

I dlatego

N. P. R. powraca do hasła, rzuconego półtora roku temu: do hasła rozwiązania tego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów. Złe się stało, że wiosną b. r. hasło to niepoważnie podniosło zawsze skore do do czczych demonstracji Wyzwolenie, a zbagatelizowała nadmiernie, jak zawsze, ufna w swoje siły P. P. S. Straciliśmy pół roku drogiego czasu, nie posuwając sytuacji ani o krok naprzód.

A jednak wobec marazmu Sejmu, trzeba dążyć dzisiaj do nowej próby wyborczej!

Niech ponad waśń i zamęt dzisiejszej reprezentacji narodowej wybije się głos obywateli kraju. Niech społeczeństwo w drodze głosowania rozstrzygnie, kto ma rację: robotnik czy kapitalista, chłop czy obszarnik! Niech posłowie wszystkich stronnictw udziela się do wyborców o opinie o ich działalności. Otrzymamy układ sił świeższy, napewno jaśniejszy i napewno inny.

Lewica robotnicza próby tej się nie boi. Niechaj i inni nie chowają się tchórzliwie za formalny wzgląd pięcioletniego mandatu.

Przez wybory rozstrzygnie się wiele dzisiejszych wątpliwości, i naprawi wiele zła. Przystaniemy brnąć poomacku, głosując za rządami tylko dlatego, aby nie sprowokować... jeszcze gorszych. Od półśrodków przejdziemy do pełnego rozmachu, po marazmie — odetchniemy pełną piersią.

Domagajmy się nowych wyborów!

T.

Walka rządu z bezrobociem.

Ogólne dane.

W dniu 16 b. m. odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Ochrony Pracy, na którym P. Vice-Minister Pracy i Opieki Społecznej inż. J. Jankowski składał szczegółowe sprawozdanie ze stanu bezrobocia w Polsce oraz akcji, prowadzonej przez rząd w walce z tą klęską społeczną.

Zaznaczywszy na wstępie, że zagadnienie bezrobocia mieści w sobie trzy elementy: 1) zapośredniczanie do pracy, 2) udzielanie zasiłków tym bezrobotnym, którzy nie otrzymali pracy i 3) zwalczanie bezrobocia przez udzielanie pomocy finansowej samorządom w formie pożyczek na prowadzenie robót użyteczności publicznej oraz na akcję budowlaną, P. Vice-Minister przedstawił stan bezrobocia w Polsce w roku 1924 i 1925, porównyując go z odnośnymi danymi z lat ubiegłych oraz ze stanem bezrobocia w innych krajach europejskich.

Statystyka bezrobocia w Polsce podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, przedstawia się jak następuje:

Przybliżone ogólne liczby bezrobotnych w podziale na Województwa w r. 1925.

	Na 1.I	1.IX
Woj. Śląskie	37360	57120
w tem górników	13950	25460
Woj. Łódzkie	42160	39870
w tem Łódź z okolic.	37700	35980
Woj. Kieleckie	23120	27460
w tem Sosnowiec	11360	17670
Woj. Lwowskie	12360	15270
„ Krakowskie	7480	8840
„ Poznańskie	8870	8270
„ Białostockie	5480	6240
m W. arszawa	5240	4580
Woj. Warszawskie	4220	4510
„ Wileńskie	3510	3370
„ Wołyńskie	2800	2900
„ Stanisławowskie	2300	2400
„ Lubelskie	2200	1920
„ Pomorskie	3050	1320
„ Poleskie	600	880
„ Tarnopolskie	560	800
„ Nowogródzkie	730	480

Razem 161940 186230

Przybliżone ogólne liczby bezrobotnych w podziale według zawodów na 1/IX 1925 r.

Niewykwalifikowanych	51160
Górnicy	40990
Włókiennicy	30450
Metalowcy i hutnicy	23230
Budowlani	6450
Inne zawody	14110
Umysłowi pracownicy	12770

Razem 186230

Bezrobocie na 10 X—1925 r. dosięgło cyfry 200,000 osób. Najniższa liczba bezrobotnych w Polsce w listopadzie 1920 r. wynosiła 40,000, naj. zsza liczba sięgała w maju 1919 roku 354,000.

Cyfry bezrobocia w krajach europejskich w grudniu 1924 r. były następujące: Anglja — 1,260,000, Niemcy — 282,000 (pobierających zasiłki), Polska — 159,000, Austria — 154,000, Włochy—150,000, Czechosłowacja — 81,000.

I. Pośrednictwo pracy.

Akcja pośrednictwa pracy prowadzi się przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, których jest obecnie 44, wraz z 23 ekspozyturami i 10 komunalnymi urzędami pośrednictwa pracy w Woj. Śląskiem.

W ciągu 1925 r. P. U. P. P. zapośredniczyły:

miejscowo	134,802
inwalidów wojennych	3,210
zagranicą	35,379

Razem osób 173,391

Na 15.037 zapośredniczeń w sierpniu r. b. przypadało:

Na niewykwalifikowanych	7651
„ robotników rolnych	1486
„ służbę domową	1490
„ budowlanych	884
„ młodocianych	746
„ metalowców	625
„ górników	607
„ umysłowo pracujących	404
„ drzewnych	345
„ hutników	310

„ włókienników	245
„ pozostałe zawody	205
„ skórzanych	34
„ robotników komunalnych	5

II. Akcja udzielania zapomóg bezrobotnym prowadzona była przez Fundusz Bezrobocia na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz od kwietnia r. b. dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali przewidziany ustawą okres zasiłkowy — na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 25 marca r. b. Oprócz tych dwóch akcji dla bezrobotnych pracowników fizycznych ustawowej i doraźnej, prowadzona jeszcze była trzecia akcja doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych, których liczba obecnie wynosi 18.000.

Ogółem na wszystkie 3 akcje w roku 1925 wpłynęło i wyrozchodowano:

W p ł y w y

Wkładki Zakł. Pracy, kary, dary, % i prowizje Banków	9.295.987,97
Wpłata Skarbu w r. 1925	20.201.000,—
Saldo gotówkowe z r. 1924 (łącznie z akcją intelig.)	1.802.281,23
Razem	31.299.269,20

W y d a t k i

Świadc. ustawowe	16.748.586,05
Świadc. z tyt. akcji doraźnej	9.444.407,49
Akcja doraźna prac. umysł.	900.000,—
Koszta administr.	1.905.583,86
Inwestycje	152.062,77
Razem	29.150.640,17

Pozostałość na 1/X—1925 r. 2.148.629,03

W roku 1924 Skarb wpłacił na akcję pomocy dla bezrobotnych zł. 11.556.316.—

W k ł a d k i

Ogółem liczba zakładów pracy, podlegających działaniu ustawy z 18.7—1925 r. wynosi 12.167 przy 670.890 robotnikach ubezpieczonych. Przeciętny dzienny zarobek robotnika ubezpieczonego wypada w zapłaconiu 3,65 zł. Za 8 miesięcy wpłacono wkładki (od pracodawców i robotników) zł. 9.236.848,02, czyli przeciętnie miesięcznie wpływa zł. 1.026.316,45.

Obecnie odsetek bezrobotnych pracowników fizycznych pobierających zasiłki wynosi 50 w stosunku do ogólnej liczby zarejestrowanych, a 40 w stosunku do przybliżonej ogólnej liczby bezrobotnych.

III. Akcja dożywiania.

Poza akcją zapomogową, wyżej wyszczególnioną w czasie omawianym, Ministerstwo przyczyniało się również w pewnym stopniu do akcji dożywiania bezrobotnych i ich rodzin (w Sosnowcu i Solcu — woj. Pomorskie).

Akcja ta będzie podjęta na szerszą skalę w związku z nadchodzącą zimą.

IV. Zatrudnianie bezrobotnych przy robotach publicznych, zamówieniach rządowych i inwestycjach samorządowych.

W sprawie zatrudniania bezrobotnych przy robotach publicznych, samorządowych, oraz przy wykonywaniu przez prze-

mysi zamówień rządowych z inicjatywy i w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej została zwołana w m-cu lutym r. b. konferencja, z udziałem przedstawicieli Ministerstw: Spraw Wojskowych, Robót Publicznych, Kolei Żelaznych, Skarbu, Spraw Wewnętrznych oraz Przemysłu i Handlu.

Na konferencji przyjęto przede wszystkim konsekwentne wprowadzenie przy akcji pomocy dla bezrobotnych — zasady, aby zatrudnianie robotników przez przedsiębiorców koncesjonowanych lub otrzymujących zamówienia, odbywało się tylko za pośrednictwem Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy. Ponadto na zasadzie uchwał konferencji, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwróciło się: do Ministerstw: Skarbu i Kolei Żelaznych, — o przyspieszenie udzielenia koncesji na budowę nowych linii kolejowych, przy czym udzielane koncesje mają zawierać klauzule, ograniczające możliwość sprowadzania materiałów z zagranicy;

do Ministerstwa Skarbu w sprawie udzielenia pomocy kredytowej samorządom, celem umożliwienia zatrudnienia robotników przez organizacje robót użyteczności publicznej, — oraz o dołożenie starań w sfinalizowaniu amerykańskiej pożyczki dla 4-ch miast (Piotrkowa, Częstochowy, Radomia i Lublina) na roboty inwestycyjne.

K r e d y t y.

Co dotyczy samej akcji kredytowej na zwalczanie bezrobocia, to w następstwie konferencji lutowej Ministerstwo Skarbu uruchomiło:

Z sum obrotowych na pożyczki krótkoterminowe 14 województwom i delegaturze Rządu w Wilnie, na inwestycje samorządowe sumę 13.151.000 zł.

Z państwowego funduszu gospodarczego na pożyczki związkom komunalnym: 6-u województwom b. Kongresówki i Małopolski (2.245.000 zł.) i takimże związkom województwa śląskiego (1.840.000 zł.)

Z tegoż funduszu gospodarczego na 936 pożyczek budowlanych sumę 31.890.900 zł.

Ministerstwo Robót Publicznych, w swoim kredycie zwyczajnym i nadzwyczajnym otworzyło do dnia 15.10 b. r. na budo-

wę dróg, dróg wodnych, roboty meljoracyjne, budowle sumę 54.503.919 zł.

Ponadto kredyty na budowie innych Ministerstw w sumie ogólnej 32.911.460 zł.

Roboty kolejowe i eksport węgla.

Ministerstwo Kolei Żelaznych zatrudniło przy robotach prowadzonych z pożyczki amerykańskiej — 3.100 bezrobotnych, przy budowie linii: Kalety — Podzamcze, Bydgoszcz — Gdynia i Widzew — Zgierz. Ponadto dzięki wydatnemu obniżeniu taryf kolejowych do Gdańska i Gdyni, Rząd umożliwił przemysłowi zorganizowanie eksportu węgla zagranicę, w związku z wypowiedzeniem w dniu 14.VI. r. b. konwencji przez Niemcy.

W m-cu wrześniu — 195.000 tonn węgla, z ogólnej ilości 480.000 tonn odbieranych poprzednio przez Niemcy na zasadzie konwencji, zostało ulokowane na innych rynkach.

Tylko dzięki wyżej przytoczonym wysiłkom (zapośredniczenia oraz kredyty inwestycyjne), ilość bezrobotnych nie osiągnęła znacznie poważniejszych rozmiarów.

Obecnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowuje projekt ustawy, normującej prowadzenie państwowej akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych, w którym uwzględnia się możliwość udzielenia pomocy kredytowej samorządom w wysokości całości lub części zasiłków udzielanych bezrobotnym, pod warunkiem zatrudnienia ich przez te samorzady.

W zakończeniu swego sprawozdania Pan Vice-Minister Pracy i Opieki Społecznej inż. J. Jankowski oświadczył, iż bezrobocie w Polsce jest zjawiskiem chronicznym, nie jest ono jednakowoż zjawiskiem samodzielnym, lecz — wynikiem długotrwałego kryzysu gospodarczego. Dopiero po rozwiązaniu palących zagadnień dostarczenia kapitału obrotowego, potanienia kredytu — wogóle, potanienia produkcji, wzmożenia wewnętrznej konsumpcji, unormowania eksportu, oraz w razie umożliwienia szerszego ruchu budowlanego i poważniejszych robót inwestycyjnych, może być mowa o opanowaniu, a następnie — usunięciu bezrobocia.

W tym kierunku winny iść wspólne wysiłki: Rządu, Sejmu, Samorządów i całego społeczeństwa.

WSTYD — CZERWONI!

Od czasu do czasu przewinie się na łamach „Sprawy Robotniczej” coś niecoś o socjalistach. Są to różne „ciemne sprawy” tych „fachowych” obrońców ludu, które trzeba wywlec na światło dzienne, aby właśnie lud wiedział, z kim ma do czynienia. Nie sposób podawać wszystkiego, co Redakcja nasza wie, bo trzeba by było chyba założyć specjalny tygodnik nprz. pod tytułem: „Socjaliści od podszewki” albo: „Socjaliści bez maski”...

Ale i to, co podajemy (z wielkim zresztą obrzydzeniem!), wystarczy dla ustalenia sobie opinii.

Uważniejsi czytelnicy „Sprawy Robotniczej” pamiętają zapewne, jak to w początkach stycznia r. b. czerwona bojówka napadła dwukrotnie i pobiła robotników, pracujących w dawnej piekarni Michlera na Woli, aby ich zmusić do ustąpienia swo-

ich miejsc pepesiakom. Sprawa miała epilog w sądzie, który terrorystów skazał na miesiąc więzienia. Cała historia była jaskrawym dowodem, że z czerwonej dyktatury proletariatu pozostała już tylko... dyktatura nad proletariatem.

.No, ale powiedziałyby ktoś: pojedynczy wypadek! Niczego to jeszcze nie dowodzi! Zagalopowali się i pobili, ale naogół czerwoni bronią robotnika!

Tak mówisz? No, to posłuchaj dalej:

Franciszka Lipska oznajmia Zarządowi nowoutworzonego Związku Tramwajarzy Z. Z. P., że delegat upadającego dzisiaj klasowego związek tramwajowego, Kurek, wymusił od jej kuzyna, Ludwika Ignaczaka, 300 złotych łapówki za ułatwienie mu otrzymania posady w tramwajach. „Czerwony Kurek” skarży Fr. Lipską do sądu o zniesławienie, a sąd... stwierdza, że Lip-

ścielieli wypuszczała wyroby tytoniowe, chociaż nie zupełnie pierwszorzędne gatunki, lecz w porównaniu z obecnymi, można ich śmiało zaliczyć do pierwszorzędnych. Od chwili objęcia rządów przez urząd monopolii państwowych wyroby te pod względem ich dobroci są niżej wszelkiej krytyki. Czy Państwowy Urząd Monopolii Państwowych nie bojąc się konkurencji, umyślnie wypuszcza wyroby tytoniowe, jedynie po to, aby ich nikt nie kupował, lub też dla tego może celu, aby palaczy czyli konsumentów odzwyczaić od palenia, widocznie Urząd Monopolii skarbowych sam się nie znając na wytwórczości i dobroci tytoniu, powierzył kierownictwo tutejszej fabryki ludziom niemającym o tem najmniejszego pojęcia. Pożądaniem byłoby, aby Dyrekcja Monopolii wniknęła w tę sprawę i nie pozwoliła truć ludzi takimi wyrobami, weźmy chociażby papierosy „Mazur“, które za czasów Janowskich były jeszcze możliwe, a dziś są o 700% gorsze.

Widocznie pan dyrektor fabryki, zaliczając się do wysokich urzędników państwowych nie liczy się z psłącymi niższe gatunki, gdyż ich stać na najlepsze papierosy. Jestem pewny, że gdyby była prywatna wytwórczość wyrobów, chociażby dawnych Janowskich, państwowa fabryka dawnoby zjechała na psy, a skarb poniósłby milionowe straty, bo nie protekcje partyjne powinny tu odgrywać pierwszą rolę, lecz fachowość; pan dyrektor sam musi mieć o wyrobach tytoniowych takie pojęcie jak „wilk o gniazdach“, zajęty jest tylko rozpatrywaniem podań, które mu podawał dawniej przodownik P. P. Wroński, żon policjantów, gospodarzy zamożnych córek i te tylko podania akceptował, które przodownik mu zalecał. Pan dyrektor nie przyjął do pracy tych co właściwie zasługiwali na poparcie, którzy byli jedynymi żywicielami swoich rodzin, lecz nie mieli poparcia przodownika p. Wrońskiego; te osoby chociażby z głodu konały pracy nie otrzymywały. Później czasy się zmieniły. Zamiast Wrońskiego obecnie przyjmuje do pracy w fabryce pozostający na usługach posta chadeckiego Dymowskiego niejaki Klatow sekretarz związków chadeckich, dziś tylko to podanie będzie przychylnie przyjęte, które ma pieczęć chadeckich związków i podpis Klatowa.

P. Dyrektorze radzimy panu nie bawić się w politykę, bo wyjedziesz za bramę, choć cię pilnuje Klatow beznosy, lepiej pilnować gospodarki w fabryce, nie rujnować skarbu i nie zatruwać ludzi.

Jeszcze póki czas jest do opamiętania się, długo naszej cierpliwości nie stanie!...

Chora instytucja nie da ludziom zdrowia.

Pod takim tytułem „Rozwój“ łódzki daje sążnisty artykuł o miejscowej Kasie chorych w № 286.

Rządy pepeesowskie w Kasach Chorych wszędzie doskonale dają rezultaty, gdyż zamiast kwalifikacji fachowych i moralnych żądają tylko przynależności partyjnej. — Brak dozoru sprawia, że pracownicy kasowi kradną najcenniejsze leki sprzedając je na mieście. Stwierdzono to obecnie dzięki wykryciu organizacji handlarzy narkotyków w Łodzi. Sprzedaży kradzionych leków z apteki Kasy Chorych patronował kierownik apteki

Edward Szlindenbuch prezes związku urzędników miejskich i stowarzyszenia farmaceutów“.

„Klucz partyjny w Zarządzie Kasy Chorych roztrzyga o wszystkim. P.P.S. ma głos decydujący a stanowiska w Kasie są dla zastużonych socjalistów. Nagradza się niemi i obdziela bezrobotnych członków. Kwalifikacja na odpowiedzialne stanowisko w Kasie Ch. jest redaktorstwo w organie partyjnym „Łodzianin“ usunięty z Magistratu Dr. Weisberg zostaje generalnym rewidentem Kasy Chorych specjalna synekura (posada zbyt cenna bez określonej pracy) dla niego stworzona. Następny redaktor regoż „Łodzianina“ p. Dolecki zostaje dyrektorem Kasy Chor. w Zduńskiej Woli, usunięty z Magistratu, filar P.P.S. p. Potkański dostaje odpowiedzialne stanowisko w łódzkiej Kasie Chorych, Prócz tych kwiatków wykryto obecnie olbrzymią aferę oszukańczą na czele której stoi wice-dyrektor Kasy, mąż zaufania P.P.S. p. inżynier Szuster.

Przy sprzedaży nieruchomości wobec braku obecnie licytantów Kasa Chor. w Łodzi radziła sobie w ten sposób, że takie kupowała graty członków za psie pieniądze.

Pan wice-dyrektor, Szuster stworzył spółkę urzędników kupców mienia a pieniędzy na kupno „pożyczka“ Kasa Chorych. Czasami licytanci odprzedawali właścicielowi zlicytowane nieruchomości z dużym zarobkiem, przeważnie jednak sprzedawali handlarzom lub zatrzymywali dla siebie. Organizację tę po dłuższej robocie wykryto oczywiście przypadkiem. Niejaki p. Bem, właściciel małego warsztatu miał do uregulowania 150 zł. Pieniądze wpłacił w terminie inkasentowi, lecz tych pieniędzy nie wciągnięto do ksiąg, tylko poszły na kapitał obrotowy spółki licytacyjnej.

Ktoś niewtajemniczony wpisał p. Behma na listę dłużników, znaleźli się u niego egzekutorzy. Przy sprawdzeniu w buchalterji niewtajemniczona utędniczka oświadczyła, że pozycja wpłacenia nie figuruje w ksiązkach.

Nieopatrzna osóбка zrobiła przeto wiadomy gwałt w biurze (zapewne dostanie dymisję). Kierownik Wydziału finansowego p. Kędra, mąż zaufania P. P. S. wspólnik p. Szustra i jego prawa ręka, uspokoił urzędniczkę, że sam tę sprawę załatwi, okazało się że z tych pieniędzy kupiono za 115 zł, 2 biurka dla pp. Szustra i Kędry do prywatnych mieszkań tych panów.

Sprawa zrobiła się głośną, poszła do prokuratora, dwóch urzędników Jordana i Gabrielskiego aresztowano, lecz P.P.S. złożyła kaucję i wypuszczono, a członek zarządu, przedstawiciel P.P.S. Purtał zażądał przyjęcia zawieszonych z powrotem do pracy.

Straszne ostrzeżenie dla partyjnych rządów.

Czas skończyć z ambasadorami partyjnymi i z Zarządami nieodpowiedzialnych warchotów.

Oszczędzajcie.

Zniszczoną przez wojnę Cnotę Oszczędności należy wszelkimi sposobami nanowo krzewić w społeczeństwie i uczyć od zarania życia, „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“, tą myślą wiedzimy Bank spółdzielczy w Brwinowie wydaje przy Chrście św. do-

pełnionym w swej parafji dziecku książeczkę oszczędnościową z wkładem i złotego zadatku na pomyślność i szczęście w najdłuższym życiu. U nas był zwyczaj z okazji chrztu dawania dziecku „książeczki“ w której wpisywali się chrześni i wkładali pieniądze.

Oczywistą rzeczą, że chrześniak rzadko kiedy te pieniądze widział i z nich korzystał.

Zwyczaj ten niedyktowany wprawdzie oszczędnością możnaby doskonale u nas wskrzesić w nowej postępowej formie.

Dziwna chłopu watoeba.

Nasza Chora Kasa kupiła se nowe graty. Taki wóz co sam lata, za ciężkie pieniądze. A wiecie kto nim jeździ? Sama pani pryncypałowa—felcerowa—prezesowa akuszerka—Huptichowa.

Dawniej zanim mąż się dorwał do złobu, to nawet nigdy nie siedziała w autobusie, a dziś rozpiera się w nowiusielkim samochodzie, którego nikomu używać nie wolno.

Ha, niedziwota, dziwna chłopu watoeba!

KRONIKA

Pogadankę dla matek z dziećmi starszymi będzie miała we wtorek dnia 27 października w Miejskiej Kropli Mleka (ul. Słonimska 19) o godz. 6 po południu p. Dr. Szaykowska o pielęgowaniu czystości ciała.

Pogadanka ta będzie urozmaicona przezrociami świetlnymi, powinna ściągnąć do Kropli liczne grono matek pragnących zaszczerpić dzieciom porządek i czystość ciała.

Wszak wiadomo, że tylko w czystym ciebie mieszka czysta dusza.

Zebrania robotnicze. W każdą niedzielę o godz. 1 po poł. w lokalu Rady Okręgowej Zjedn. Zaw. Polskiego (Lipowa 19) odbywają się zebrania robotnicze, na których jest referat z przeglądu tygodniowego życia politycznego ze szczególnem uwzględnieniem spraw robotniczych. Ciekawe te streszczenia z prasy stołecznej wszelkich kierunków politycznych gromadzą liczne ciekawe rzesze robotników z Zjedn. Zawodowego Polskiego.

„Pochodnia“—stowarzyszenie kulturalno-oświatowe stale rozwija się. Przy niej powstaje orkiestra strunna i wykłady dla zupełnie nie posiadających nauk czytania nut. Wykłady będą prowadzone 2 razy tygodniowo pod fachowym klarownictwem. Zapisy przyjmuje „Pochodnia“ ul. Lipowa 19, w godzinach wieczorowych.

Z Czarnei-Wsi. Tartaki państwowe od 2-ich miesięcy stoją bezczynne. Całe setki ludzi bez pracy. Zastój w handlu drzewnym i tu się odbił poważnym echem. Zarząd oblecuje z tygodnia na tydzień uruchomienie choć częściowe tartaków i dał ogłoszenie, że zarobek dniówkowy obniżony został do 2 zł. 30 groszy czyli że urwano po 10 gr. dziennie każdemu robotnikowi dniówki.

W związku z zastojem tartaki nie wpłacały przez kilka miesięcy składek do Kasy Chorych i wskutek tego członkowie chorzy nie dostawali zasiłków chorobowych. Obecnie tartaki część zaległości wpłacały, i Kasa Chor. rozpoczęła wypłacanie zapomóg.

Pronumerata miesięczna 80 gr. pojedynczy numer 20 gr.

Redakcja i Administracja Rynek-Kościuszki 1. Związek „Praca“

Redaktor. Wl. Kondracki.

Wydawca Związek „Praca“

Polska Drukarnia B. Huppertca w Białymstoku.
L. dz. № 159. 1925 r.